

# Garibaldi

BOHATER  
WŁOSKI



Księgarnia nakładowa ALFREDA ZONERA

ŁÓDŹ

Dzielną № 13.

WARSZAWA

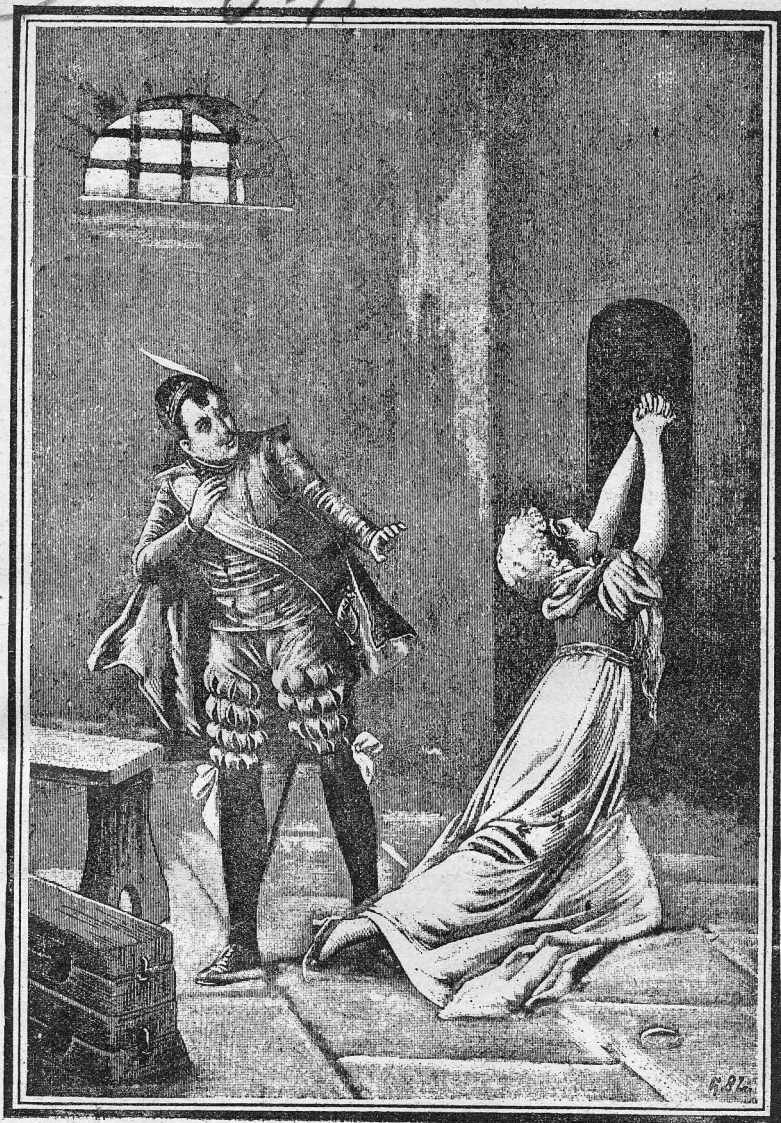
Chmielna № 26.

Дозволено Цензурою г. Лодзь, 8 Сентября 1902 г.

---

Друкарня Зонера в Лодзи.





— A więc uciekł, krzyknął Diaz, gdyż widzę drzwi otwarte.  
— Bogu dzięki że otrzymał znowu swobodę, odpowiedziała Violetta padając na kolana.

nie bójcie się. Sprawię wam śmierć lekką, nagłą, bez katuszy.

W trakcie tej rozmowy jakaś postać jęła się skradać po długim korytarzu pałacu, podsłuchując pod wszystkimi drzwiami. Nareszcie, spostrzegł ją Pietro.

— A! Cygan! — zawołał: a ty skąd się tu wzięłeś?

— Skąd, to mniejsza, ale wiem, że signora Julja została tu przyprowadzona. Powiedz mi, na litość Boską, gdzieście ją ukryli?

Czarny zawahał się z odpowiedzią, przyszło mu bowiem na myśl, że od usunięcia Julji i jej narzeczonego zależało jego własne życie, a nie mógł wiedzieć, jaki plan mógł powziąć cygan odnośnie co do księżniczki Julji.

— Pietro! Powiedz, gdzie jest księżniczka?

— Jest w dobrym miejscu, markiz Rumili połączył ją z jej narzeczoną.

— Hrabia znajduje się w pałacu? Więc ten łotr pi-sarz umiał go oderwać od chłopów! Gdzie on jest?

— W waszym pokoju! — odparł cygan wskazując na drzwi.

— Ach, więc oboje zginęli. Dalej, dalej, wpuść chłopów, może się ich jeszcze uda ocalić.

Gdy jednak murzyn nie ruszył się z miejsca, cygan pobiegł do drzwi frontowych, odryglował ciężkie zasuwę i skinął na chłopów wołając:

— Prędejj, prędejj! Hrabia jest w najwyższem niebezpieczeństwie! Chodźcie za mną!

Chłopi rzucili się do drzwi tak, że ledwie jeden przez drugiego mógł się przecisnąć.

Nagle dały się słyszeć straszne jęki i okrzyki bólu, wielu z napastników upadło na ziemię, wijąc się i rycząc, gdyż z okna pałacu powitano ich zjadliwą ciecżą, która, parzyła i gryzła w sposób okrutny.

Był to skutek rozporządzenia markiza.

Ale nie zawahało to napastników. Z dzikim wrzaskiem wtargnęli do domu i jęli plądrować po wszystkich

pokojach. Wpadli nareszcie do miejsca, skąd lano na nich żrącym kwasem. Jeden ze służby padł tu ofiarą ich wściekłości. Rozszarpano go na ćwierci. Inny zginął w gorącym oleju, którego jeszcze sam nie spożytkował do obrony pałacu.

— Prędejj, prędejj! — wołał tymczasem głos cygana: musimy odszukać hrabiego, ażeby nie było zapóźno.

Już narzeczeni zapadli się w podziemie, już tylko jeden zgrzyt korby, a byłiby runęli w przepaść, śladem sędziego i jego towarzyszków, gdy nagle drzwi oderwano z zewnątrz i kilkanaście rąk rzuciło się na pomoc.

— Ostrożnie, bo sami pospadacie! — zawołał hrabia, podając Julję, — poczem sam uchwycił czyjś ręce i przed samem skręceniem podłogi, wydostał się na zewnątrz.

— Ocaleni — zawołała księżniczka, rzucając się na szyję ukochanemu.

W tej chwili stało się coś okropnego.

Cygan z murzynem wyciągnęli z sąsiedniego pokoju Fiałę, wynieśli go na korytarz, rozbujali go za ręce i nogi i wrzucili w przepaść pod zamykającą się właśnie podłogę.

Tak zginął intrygant, łotr i zbójca!

Nie potrzebujemy dodawać, że w parę dni później odbył się w Torricelli obrzęd zaślubin hrabiego Rimondi z księżniczką Julją Caffarelli, poczem oboje, zgodnie z przyrzeczeniem, danem przez hrabiego prezydentowi sw. Trybunału, opuścili Włochy, udając się przez Tarantę do Nowego Świata.

Cygań nie chciał pomimo namowy, towarzyszyć im w tej podróży, uważając za konieczną obecność swoją na czele bandy, wreszcie, jak mówił, nie mógłby się być rozstać z Precjozą, swoją wychowanicą, obecnie zażywającą rozkoszy doczesnych w objęciach ciotki Romea, a swojej rodzicielki.

Państwu młodym towarzyszył natomiast murzyn Pietro.